

## ŚWIĘTY MIKOŁAJ - wielki symbol

Przez adwentową noc wielkiego oczekiwania, rozświetlaną tylko czasami śniegiem, przez całe wieki wędrował po polskich ziemiach Święty Mikołaj. Szedł szczególnie do dzieci z nagrodą i upomnieniem. A że był za życia biskupem Kościoła Katolickiego, oczywistą jest rzeczą, że chodził w szatach biskupich z mitrą na głowie i pastorałem w ręce. Z tym ostatnim choćby i po to, by opędzać się od wilków, których szczególnie na naszych zimowych drogach nigdy nie brakowało.

Postać świętego Mikołaja jest postacią dla Polaków szczególną i niezwykłą, choćby i dlatego, że jest ona, tak dla dzieci jak i dla dorosłych, do końca nierozpoznawalną, owianą tajemnicą. Postacią niezwykle bliską i tak samo odległą. Znaną od dzieciństwa, a więc prawie domową a jednocześnie egzotyczną i obcą. Rzeczywistą i mityczną.

Cóż bowiem wiemy choćby o Mirze, w której był biskupem, co o jego relikwiach złożonych teraz w włoskim Bari (tym samym mieście, w którym znajduje się grób naszej królowej- Bony) i o niezwykłym fenomenie, tak zwanej „mannie św. Mikołaja” niezwykłej substancji, która nieustannie wypływa z Jego kości i jak odnotowuje „Księga cudów bazyliki”, (kościółka specjalnie zbudowanego dla Jego relikwii) dokonała wielu cudownych uzdrowień?

A czy pamiętamy chociażby fakt, że przed grobem Świętego klęczał w 1984 roku Jan Paweł II... ?

Nie do końca też wiemy komu lub czemu patronuje św. Mikołaj... i chyba ta nasza niepamięć jest główną przyczyną tego, że z taką łatwością zgadzamy się teraz, by Go zastępowano przerośniętym krasnoludkiem z byle jakiego supermarketu.

Może czasem tylko zastanawiają nas spotykane jeszcze w bieszczadzkich cerkiewkach pełne urokliwej poezji ikony Świętego, który jest otaczany szczególnym kultem przez Kościół Wschodni.



Dla nas jest On przede wszystkim urokliwym wspomnieniem dzieciństwa, później wielkim symbolem bezinteresowności i miłosierdzia, a także swoistym łącznikiem między Niebem a naszą codziennością, szczególnego rodzaju zapowiedzią Bożego Narodzenia. Wyrazicielem naszych oczekiwań i obaw.

To do tego Świętego, najpiękniej piszą dzieci w listach wstawianych dawniej między szyby okien, wierząc, że nieodmiennie przyjdzie On do nich w noc swoich imienin, by spełnić ich najskrytsze marzenia.

(A dzień ten przypada na 6 grudnia, nie zaś na 24 czy 25, jak usiłuje nam się teraz wmówić).

Od połowy XVIII wieku corocznie wypatrywały Go nasze dzieci, już od listopada żyjąc nadzieją, że jednak zasłużyły sobie na nagrodę i mimo wszystkich całorocznych przewinień otrzymają nie tylko różgę, która była do niedawna wyraźną oznaką dezaprobaty. Zwykle prezenty znajdowało się nazajutrz pod poduszką, bądź przy łóżku, czasem jednak udawało się nie zasnąć i doczekać odwiedzin Świętego. Przychodził sam albo w towarzystwie pomagającego Mu anioła, niekiedy także szatana, który był wyraźnym ostrzeżeniem przed przyszłą karą za ewentualne naganne postępowanie. Nie bez znaczenia był i poprzedzający Jego wejście dźwięk dzwonka, którym poruszały aniołek i który często zdobił zakończenie diabelskiego chwosta.

Bo wielki Gość z Zaświatów, emanujący niezwykłą powagą i biskupim dostojeństwem był w ogóle symbolem czekającej nas kiedyś nagrody lub kary, które niejako uosabiał i zapowiadał nam już w dzieciństwie.

Nim dał lub nie dał prezentu rozliczał nas z dobrych i złych uczynków, odpytywał pacierza, napominał, nauczał, a w czasach narodowej niewoli często domagał się prezentacji patriotycznej poezji.

Te Jego odwiedziny głównie poprzez swój nastrój odciskały się na zawsze w dziecięcej wyobraźni, znacząco wpływając na jej rozwój. Brak prezentu, bądź otrzymana różga potrafiły także całkowicie zmienić dotychczasowy sposób życia.

Tę wielką powagę wizyty wyraźnie zakłócił komunistyczny pomysł sprowadzenia do Polski rosyjskiego dziadka- mroza, który nie był już niczym więcej jak tylko alegorią zimy.

Nic jednak bardziej nie osłabia dawnego nastroju spotkania się z tajemnicą, zwaną- św. Mikołajem jak obecne zabiegi zastąpienia Go przygłupawym krasnoludem, żyjącym rzekomo na biegunie polarnym, a sklonowanym przemyślnie przez przeróżnego rodzaju wydrwigroszów.

Jeśli jednak na naszej zimowej drodze , z początkiem grudnia, uda nam się kiedyś jeszcze usłyszeć dźwięk niewielkiego dzwonka, nie zlekceważmy go, bo być może właśnie będziemy mieli szczęście spotkać się ze Świętym, który niesie nam przesłanie naszych pradziadów .

Patrona wędrowców idącego przez ciszę grudniowej nocy,( takiej bez hałaśliwego blichtru i jarmarcznej tandety migających światełek), który zatrzyma się przy nas po to, by zaglądnąć w nasze serce, czy przygotowuje się ono na godne przyjęcie Pana.